

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

- * Lustracja jako narzędzie władzy
- * Irak - więcej krwi na rękach polskich władz
- * Iran - przeciw agresji USA
- * Rewolucja Gramsciego
- * W obronie życia kobiet
- * TIRy na tory!
- * Zenon Kosidowski

Kwiecień 2007

Nr 96 (148)

Cena: 2 zł

PiS pęka, czas na prawdziwą alternatywę

Ci panowie mogą odejść



Na lewym skrzydle

Lustracja jako narzędzie władzy

Lustracja, czyli pęd ku ujawnianiu tajnych współpracowników służb specjalnych PRL, to jeden z czołowych problemów IV RP. Na tyle ważnych, że niemal codziennie mamy kolejne doniesienia z lustracyjnego frontu. Skoro nie można uciec od tego męczącego zjawiska, warto zastanowić się, dlaczego pogoń za agentami jest tak kluczową sprawą dla obecnych władz.

Często spotyka się pogląd, że lustracja to po prostu temat zastępczy. Jest w tym część prawdy. Rządowi, który chce np. odebrać prawo do wcześniejszych emerytur setkom tysięcy pracowników, jest na rękę, gdy społeczeństwo nie dyskutuje o niespełnionych obietnicach „Polski solidarniej”, ale o tym, kto był, a kto nie był agentem. Kaczyński mogą przy tym mobilizować własny elektorat jednocześnie atakując prawa socjalne znacznej jego części. Fundamentalny podział klasowy na pracowników i kapitalistów czy ogólniej na biednych i bogatych zastąpiony zostaje przez podział na „ubeków” i ich wrogów; obrońców agentów i demaskatorów agenturalnych układów; PRL, Trzecią i Czwartą RP.

Dlaczego jednak PiS wybiera właśnie lustrację jako temat, którym mamy się pasjonować? Ma to związek z charakterystycznym dla prawicy postrzeganiem problemów społecznych w kategoriach spisku określonych grup, narośli na zdrowej tkance społecznej. Na zdrowej tkance koniecznej „transformacji ustrojowej”, wolnego rynku i prywatyzacji narosła więc połączona sieć wzajemnych zależności i układów grupa dawnych aparatczyków i agentów, przez których w gospodarce i polityce pojawiło się szereg problemów i niesprawiedliwości.

Prywatyzacja jest dobra, problem tylko w tym, że uwłaszczali się dzięki niej „komuniści”. Kapitalizm jest dobry, źli są tylko ludzie, którzy znaleźli się na jego czele: od przedsiębiorstw po media i wszelkie instytucje państwowe. Tej sieci wystarczy się pozbyć, a szeroko otworzą się drzwi solidarnego państwa. Stąd obsesja na punkcie lustracji czy tropienie wszechobecnych macek Wojskowych Służb Informacyjnych (można odnieść nieodparte wrażenie, że zdaniem członków obecnego rządu to one stanowiły prawdziwą władzę w Polsce lat dziewięćdziesiątych).

Lustracja ma też dla władzy funkcję dyscyplinującą. Także tym można wytłumaczyć rozmach przyjętej w 2006 r. ustawy lustracyjnej. Na jej mocy procedurze tropienia agentów rozmaitych instytucji rodem z PRL poddanych ma być kilkaset tysięcy ludzi! Nie tylko urzędników państwowych wyższego szczebla, ale m. in. przedstawicieli szeregu zawodów prawniczych, dziennikarzy czy pracowników wyższych uczelni – we wszystkich przypadkach pechowców urodzonych przed 1 sierpnia 1972 r. Każdy podlegający pod ustawę musi złożyć odpowiednim przełożonym oświadczenie o współpracy lub jej braku. Jeśli oświadczenie okaże się nieprawdziwe – o czym decyduje sąd na podstawie materiałów Instytutu Pamięci Narodowej – grozi to utratą praw do wykonywania zawodu przez 10 lat. A jak wiemy, nie zawsze jest oczywiste, gdzie kończy się prośba o paszport a zaczyna współpraca. To władza zarządza wiedzą o tym kto, co i jak podpisał, tym samym mając oręż dyscyplinowania niechętnych jej wykształciuchów.

Prezydent Kaczyński stwierdził, że lustracji mogą bać się tylko agenci. W praktyce akurat realnie działający agenci bać się jej nie muszą, bo ustawa dotyczy tych, którzy prowadzili działalność dawniej niż 17 lat temu. Wygląda to podobnie do planów odebrania przywilejów emerytom mundurowym – dla PiS są one skandalem, ale tylko jeśli wywodzą się z zamierzonej „komunistycznej” przeszłości. Uprawienia dzisiejszej policji czy Straży Granicznej rząd chce natomiast wzmocnić, a nie ograniczyć, więc tu żadnych reform emerytalnych spodziewać się nie można. Na ciekawostki z działalności tajnych służb dotyczących współczesnego ruchu alterglobalistycznego czy antywojennego, niestety, także nie mamy więc co liczyć.

Filip Ilkowski

GIERTYCH MUSI ODEJŚĆ!

Nauczyciele przeciw Giertychowi!

Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadzi kampanię przeciw ministrowi edukacji Romanowi Giertychowi. W dniu 17 marca w Warszawie miała miejsce wspólna demonstracja ZNP - według związku było 16 tysięcy protestujących. Demonstranci protestowali pod Sejmem, Kancelarią Premiera oraz Ministerstwem Edukacji Narodowej.

W manifestacji oprócz związkowców uczestniczyli także uczniowie, rodzice i samorządowcy - oraz grupa osób z Kampanii "Giertych Musi Odejść".

Skandowano m.in. "Chcemy edukacji bez indoktrynacji" i "Zero tolerancji dla Giertycha".

Nauczyciele żądają m.in. 7-procentowej podwyżki płac w tym roku, rozwiązań systemowych dotyczących wynagrodzenia dla nauczycieli pracujących przy maturach oraz przedłużenie do 2011 roku możliwości przechodzenia na

wcześniejsze emerytury. Ale najlepszy postulat to dymisja Romana Giertycha.

Po demonstracji Giertych bał się pokazać na ekranach TV. Zastąpił go równie skrajnie prawicowy nr 2 w ministerstwie, Mirosław Orzechowski, który wzniecił żalony atak na ZNP za "komunistyczną przeszłość".

Niektórzy uważają, że Roman Giertych to silny polityk. Jednak

kiedy tysiące związkowców wychodzi na ulice - wygląda na bezradnego.

Trwają jednak poważniejsze ataki na nauczycieli niż śmieśne obelgi Orzechowskiego. Według Gaze-

ty Wyborczej (16 kwietnia) rząd chce odebrać nauczycielom prawo do wcześniejszej emerytury.

Liderzy ZNP muszą sprostać oczekiwaniom swoich członków i intensyfikować kampanię protestu łącznie ze strajkami.

Entuzjazm nauczycieli na demonstracji i ich pogarda dla Giertycha udowadniają, że perspektywy są dobre. Trzeba dodać też, że kilka tygodni temu, w referendum przeprowadzonym przez ZNP, ok. 80 proc. głosujących nauczycieli opowiedziało się za strajkiem.



IPN nie chce pamiętać

Instytut Pamięci Narodowej zna się na prawdziwych zbrodniach, takich jak rozmowy ze Służbą Bezpieczeństwa PRL. Nic dziwnego, że nie ma czasu na ściganie mniejszych zbrodniarzy, jak np. wykonawcy Holocaustu.

14 marca Rzeczpospolita podała, że Centrum im. Szymona Wiesenthala opublikowało

doroczny raport na temat ścigania zbrodniarzy nazistowskich na świecie. "To smutne, ale prawdziwe. IPN prowadzi obecnie ponad 300 śledztw w sprawie mordowania Żydów, ale od sześciu lat nikt nie postawił w stan oskarżenia. Nie widać rezultatów!" - powiedział gazecie Efraim Zuroff z Centrum. Jego zdaniem "nie ma woli politycznej" osądzać dziś

Polaków, którzy dopuścili się mordów na Żydach. Na pewno nie pasuje to Kaczorowo-Giertychowych priorytetów. Kaczyński chce tylko szukać zbrodniarzy wśród dzisiejszych przeciwników politycznych. A Giertych kontynuuje dzieło endecji - największej partii propagującej skrajny antysemityzm w przedwojennej Polsce.

Demonstracja w 4. rocznicę napaści na Irak Przeciw wojnie i "tarczy"

W sobotę, 24 marca 2007 r., ponad tysiąc osób przemarszowało od Placu Zamkowego do Ambasady USA w Warszawie. Demonstracja została zorganizowana przez Inicjatywę "Stop Wojnie".

Ludzie przyjechali z różnych miast m.in. z Katowic, Olsztyna, Gdańska, Szczecina, Lublina, Łodzi, Wrocławia, Krakowa, Włocławka, Bydgoszczy. Była liczna grupa związkowców z WZZ "Sierpień 80" i Polskiej Partii Pracy. Niektóre organizacje na demo: Pracowniczka Demokracja, Zieloni 2004, Nowa Lewica, Młodzi Socjaliści. W proteście brał udział także wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Andrzej Radzikowski, który przemawiał do demonstrujących. Ważne jest, by w przyszłości związki zrzeszone w OPZZ i inne, nieobecne do tej pory związki zawodowe, zmobilizowały swoich członków do uczestnictwa w

antywojennych protestach.

Oczywiście protestowało też mnóstwo niezrzeszonych. Wśród nich było sporo młodych ludzi, którzy pierwszy raz uczestniczyli w demonstracji. Przy Pałacu Prezydenckim wystrzelano ze specjalnej "wyrzutni" gumowe i pluszowe kaczki w kierunku rezydencji Lecha Kaczyńskiego. Niektóre hasła na demonstracji to: Wyrzutnia dla rządu nie dla

rakiet - Nie dla baz USA - George Bush terrorysta nr 1 - Precz z imperialnym terrorem USA - Nie wojnie z Iranem - Nie wysłać wojsk do Afganistanu - Stop okupacji Iraku - Nie tarczy antyrakietowej w Polsce - Lech Kaczyński terrorysta. I oczywiście hasło - Żadnej krwi za ropę.

Kontakt do Inicjatywy Stop Wojnie: stopwojnie@go2.pl, tel. 0600 599 306, www.isw.w.pl



24.03.07 Warszawa. Przed Ambasadą USA.

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

PiS pęka, czas na prawdziwą alternatywę

Jarosław Kaczyński jest coraz słabszy. Rządzi dzięki 10 - procentowemu poparciu całego elektoratu (PiS w wyborach parlamentarnych zdobył ok. 25 proc. głosów przy 40 procentowej frekwencji) dla jego sojuszu byłych członków konserwatywnego Porozumienia Centrum i katolicko - fundamentalistycznego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego.

W chwili pisania tego tekstu (tuż po opuszczeniu PiS przez Marka Jurka) nie wiadomo jakie będą trwałe organizacyjne skutki sejmowej klęski w sprawie zmiany konstytucji. Jednak wiemy, że od momentu wygrania wyborów Jarosław Kaczyński nigdy nie wyglądał na tak bezradnego.

Nie dotyczy to rzecz jasna tylko samego Jarosława. Brat-prezydent przyłączył się do osłabienia PiS i własnej prezydentury swoimi niezręcznymi "poprawkami" do konstytucji.

Oczywiście, sprawa podnieca politycznych komentatorów, ale czy jest ona ważna dla zwykłych ludzi w Polsce?

Naszym zdaniem - tak. Jest tego kilka powodów.

*W tle zamieszania w Sejmie dotyczącego zmian konstytucji tkwi niechęć przytaczającej większości społeczeństwa dla wprowadzenia jeszcze bardziej okrutnego zakazu aborcji niż obecnie obowiązujący.

*Co więcej, tak jak się obawiali Kaczyńscy, cała sprawa ożywiła zwolenników prawa kobiet do decydowania o swojej ciąży (patrz s. 8).

* Każde osłabienie autorytetu władzy jest pozytywnym zjawiskiem dla wszystkich, którzy chcą walczyć o lepsze życie. Gdy rząd wbija gole do własnej bramki, mocniej się czują związkowcy, działacze antywojenni czy przeciwnicy dyskryminacji.

Nie dla paktu społecznego

Jako byli działacze „Solidarności” bracia Kaczyńscy zdają sobie sprawę z potencjalnej siły zorganizowanych pracowników. Dlatego premier tak bardzo chce, by doszło do uzgodnienia tzw. paktu społecznego między rządem, pracodawcami a centralami związkowymi.

Dla związkowców pakt społeczny jest paktem niemocy, co pokazuje wypowiedź dla Dziennika (30 marca) Zbigniewa Kruszyńskiego, reprezentanta "Solidarności" w Komisji Trójstronnej: "Jeśli jest możliwość dialogu społecznego, to nie możemy z niej nie skorzystać. Mamy wyjść na ulicę? Nie. Jeśli można rozmawiać, to rozmawiajmy" - powiedział.

Uгода z rządem i pracodawcami na poziomie góry związkowej jest szkodliwa dla członków „Solidarności” i innych związków zawodowych uczestniczących w obecnie w strajkach i protestach i hamuje innych przed podjęciem akcji.

Szefowie firm nie mogą się już doczekać paktu. Jeremi Mor-dasewicz, ekspert gospodarczy Konfederacji Pracodawców Prywatnych "Lewiatan", powiedział Dziennikowi, że głównymi elementami ewentualnego porozumienia mają być "reforma emerytalna", "elastyczność" i "kształtowanie czasu pracy" (czyli m.in. późniejsza emerytura oraz osłabienie związków zawodowych przez zwiększenie obszaru samozatrudnienia i umów na czas nieokreślony). Pracodawcy też liczą na powstrzymanie się związkowców od nadmiernych (w opinii szefów, nie pracowników) postulatów placowych.

Niezależność od rządu i pracodawców jest niezbędna dla skutecznej walki pracowników. Dlatego trzeba powiedzieć NIE dla paktu społecznego, TAK dla współpracy w strajkach i protestach między centralami związkowymi!

Kwaśniewski

Były prezydent Aleksander Kwaśniewski wyczuwa niechęć milionów wobec obecnych rządzących, i widzi brak przebojowości wśród liderów Lewicy i Demokratów - więc wraca do polityki.

Oleksy w słynnych taśmach nagranych u miliardera Gudzowatego miał rację co do Kwaśniewskiego. "Oluś zawsze był krętaczem, i to małym krętaczem", powiedział.

Kwaśniewski, gdy był prezydentem, robił wszystko co mógł, by:

* polityka państwa była przyjazna wobec bogatych biznesmenów, a bolesna dla pracowników (rekordowe bezrobocie, prywatyzacja). Różnica dochodów między bogatymi a biednymi w tym czasie rosła w ekspresowym tempie.

* podlizywać się maksymalnie Waszyngtonowi (poparcie dla okupacji Iraku i Afganistanu). Co charakterystycznie, Kwaśniewski wini teraz byłego sekretarza stanu USA Colina Powella za kłamstwa na temat. broni masowego rażenia w Iraku - nie ma, oczywiście, odwagi oskarżyć prezydenta Busha.

* przeciwdziałać zniesieniu okrutnego wobec kobiet zakazu aborcji. Kwaśniewski w znacznej mierze doprowadził do sytuacji, w której główne debaty sejmowe w tej sprawie toczyły się między prawicą a skrajną prawicą.

Dlaczego czołowi byli liderzy rzekomo lewicowego obozu SLD, jak Miller, Kwaśniewski i Oleksy, tak zaprzyjaźniali się z Gudzowatym (z wzajemnością)? Chodziło, oczywiście, o wzajemne wsparcie. Dlatego, gdy rządzący zostali zastąpieni inną ekipą, Gudzowaty nagrał Oleksego jako dowód przyjaźni wobec nowej władzy.



11.04.07 Wrocławskie lotnisko Starachowice. Kolejne 150 polskich żołnierzy wylatuje do Afganistanu, by walczyć o "prestż" Kaczyńskich i imperialną hegemonię USA.

Jest w tym cenna lekcja dla wszystkich, którzy chcą obalić Kaczyńskich i Giertycha: dla uczestników protestów związkowych, antywojennych, w obronie praw kobiet, przeciwko Giertychowi czy w sprawie Rospudy. Przy obecnej ekipie rządzącej może wydawać się kuszące popierać polityczną alternatywę Lewicy i Demokratów i/czy Kwaśniewskiego. Często w przeszłości małe partie na lewo od SLD zgadzały się na obecność swoich członków na listach Sojuszu. Mówiono, że SLD ma kasę, biura, strukturę.

Tylko, ile jest to wszystko warte, jeśli popierając listy SLD popieramy tym samym najbogatszych ludzi w kraju?

Dlatego mamy nadzieję, że spełni

się przepowiednia Oleksego dotycząca Kwaśniewskiego: "Za co się brał, zawsze spier... I to zjednoczenie lewicy też spier...".

Współpraca wokół różnych protestów i czynienie ich masowymi to najlepsza droga do stworzenia realnej politycznej alternatywy wobec Kaczyńskich. Alternatywy opartej o demokrację od poziomu zakładu pracy, prawa socjalne, sprzeciw wobec dyskryminacji i zaniechanie polityki wojny.

Str. 2-3: Filip Ilkowski, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski,

Więcej krwi na rękach polskich władz

„Trzeba będzie zmienić charakter naszego kontyngentu na bardziej ofensywny” – tak w dniu 5 kwietnia wypowiedział się Lech Kaczyński na temat polskich wojsk w Iraku.

Dowódca wojsk lądowych gen. Waldemar Skrzypczak dodał, że trzeba pomyśleć „o powrocie z misji doradczo – szkoleniowej do działań operacyjno – wojskowych”, a w Iraku „potrzeba więcej pododdziałów bojowych”. Natomiast dowódca dowództwa operacyjnego gen. Tacik rozpatrywał możliwość zwiększenia liczebności polskiego kontyngentu.

Przekaz polskich władz cywilnych i wojskowych jest jasny – polscy żołnierze okupacyjni w Iraku mają zabijać na większą skalę. Już dzień po wypowiedzi Kaczyńskiego okazało się jak ma wyglądać „zmiana charakteru kontyngentu”. Polscy żołnierze wzięli udział w operacji

wojsk okupacyjnych o kryptonimie „Czarny Orzeł”, której celem było zgniecenie ruchu oporu w mieście Diwanija, związanego głównie z Armią Mahdiego popularnego szyckiego duchownego Muktdy as Sadra. Telewizyjne Wiadomości z dumą podały, że w walkach w tym mieście zabito „ok. 60 przywódców terrorystów”.

Gdy władze Polski coraz głębiej zanurzają swoje ręce we krwi, jako mieszkańcy tego kraju jeszcze głośniejszymi mówimy: „Nie w naszym imieniu!”. Zdecydowana większość społeczeństwa domaga się wycofania wojsk polskich z Iraku, a nie większego udziału w haniebnej okupacji tego kraju. Inicjatywa „Stop Wojnie” zrobi wszystko, by rządzący o tym fakcie nie zapomnieli.

Kontakt: patrz s.2.

Rząd niszczy Dolinę Rospudy

TIRy na tory, nie na torfy

Plany rządu przeprowadzenia trasy przez Dolinę Rospudy wywołały ostatnio spore protesty. Jak chronić przyrodę? Jak pogodzić ochronę środowiska z bezpieczeństwem mieszkańców?

Pracowniczka Demokracja zadała pytania o Rospudę Pawłowi Listwanowi, uczestnikowi ruchu ekologicznego (dawniej Federacja Zielonych, Stowarzyszenie „Dosyć Dymu...”).

31 marca 2007 r. rozpoczęto prace nad budową obwodnicy Augustowa, która

ma przeciąć Dolinę Rospudy. Politycy lokalni i rządowi twierdzą że ekologów nie obchodzi los mieszkańców Augustowa, którzy potrzebują tej obwodnicy by pozbyć się TIRów z ich miasta. Jak byś odpowiedział na takie zarzuty?

Ekolodzy nigdy nie twierdzili, że obwodnica jest niepotrzebna. Powinna jednak przebiegać inną trasą, nie przez najcenniejszy przyrodniczo fragment doliny. Protesty przeciwko przyjętemu przez władze przebiegowi trasy trwają niemal od

samego początku, bo od roku 1999. Z drugiej strony, politycy s z c z u j ą c y udręczonych augustowian na ekologów nie zrobili dotąd nic, aby ulżyć ich doli: nie skierowano ruchu na trasy objazdowe, nie przerzucono transportu tranzytowego na kolej, nie wykonano nawet kładek nad jezdniami i sygnalizacji świetlnej.

Jaka jest opinia społeczeństwa w tej sprawie?

Według badań CBOS tylko co piąty badany (19 proc.) chce, by była budowana w wariantcie popieranym przez rząd, przecinającym cenne przyrodniczo torfowisko. 62 proc. respondentów chce, by je ominęła. 17 proc. odpowiada, że nie ma wystarczającej wiedzy, by zająć jednoznaczne stanowisko. Podobne wyniki dał sondaż PBS dla "Gazety Wyborczej" z 26 lutego. Są to dane ze strony www.greenpeace.org/poland/

Jak myślisz, dlaczego rząd nie chce obwodnicy w innym miejscu?

Powodów jest kilka. Fakt, że poczyniono już wstępne inwestycje (projekt drogi, a zwłaszcza wykup gruntów) oraz typowy dla tego rządu przymus stawiania na swoim w każdej sprawie, słusznej czy nie. Wcześniej natomiast - wygląda na to, że po prostu decydenci szli po linii naj-

niejszego oporu. Ktoś przedstawił taki a nie inny projekt, ktoś go "klepnął"... Nie zadano sobie trudu, żeby poważnie przeanalizować rozwiązania alternatywne - to jest zresztą jeden z głównych zarzutów, które skłoniły Komisję Europejską do pozwania Polski przed Europejskim Trybunał Sprawiedliwości.

Tymczasem w grę wchodziło wiele wariantów trasy Helsinki-Warszawa, z których część omijała nie tylko Augustów, ale i Białystok, przecinając również mniej terenów przyrodniczo cennych. Władze forsowały jednak wariant przez Białystok i przez torfowisko Rospudy, czyli, jak niedawno przyznał przedstawiciel rządu, "najgorszy z możliwych". Nie wiemy, czy to zwykły przejaw urzędniczej inercji, czy też stały za tym inne interesy.

Uczestnicy protestów w sprawach związanych z ochroną środowiska często lansują hasło "TIRy na tory". Czy możesz wyjaśnić jak wyglądałaby realizacja takiego hasła?

Są dwie możliwości. Prostsza dla transportowców: TIR-y przewozi się na specjalnych platformach kolejowych. Rozwiązanie takie jednak jest ograniczone dostępną liczbą owych platform. Drugie rozwiązanie: ciężarówki zostają na granicy, a przez Polskę jadą same kontenery z towarami, odbierane na drugiej granicy (albo blisko miejsca przeznaczenia) przez inne ciężarówki. Tym sposobem kolej może przewieźć znacznie więcej.

Dziękujemy za rozmowę.



Dolina Rospudy

Ze Świata * Ze Świata * Ze Świata * Ze Świata *

Doradcy Blaira przyznają... Naprawdę zginęło ponad 650 tys. cywilów w Iraku

Brytyjskie czasopismo medyczne *The Lancet* podało w październiku 2006 r., że według badania Johns Hopkins University (USA) ponad 650 tys. irackich cywilów zginęło od czasu inwazji na Irak dokonanej przez koalicję USA w marcu 2003 r.. Polskie wojska uczestniczyły w inwazji od początku i wciąż uczestniczą w okupacji tego kraju.

Brytyjski rząd od razu ostro skrytykował raport twierdząc, że jest on daleki od ścisłości. W USA prezydent Bush powiedział: "Nie uważam, że to jest wiarygodny raport".

W marcu BBC podało, że naukowcy w Departamencie ds. Międzynarodowego Rozwoju (brytyjskiego rządu) uważali inaczej. Twierdzili że badania zostały przeprowadzone stosując znane wiarygodne metody.

Nawet główny doradca brytyjskiego ministerstwa obrony uważał, że w ciągu badań stosowano niemalże najlepsze praktyki ("best practice"). Urzędnik brytyjskiego MSZ powiedział, że rząd nie powinien próbować ośmieszać *The Lancet*.

Przypomnijmy, że badacze rozmawiali z prawie 1850 rodzinami (ponad 12 800 osób). W prawie 92% przypadków rodziny ofiar pokazały dowód dla ich odpowiedzi w postaci certyfikatów śmierci. Dla porównania, gdy firmy takie jak CBOS czy TNS osób przeprowadzali w ostatnim miesiącu badanie na temat poparcia dla polskich partii politycznych, ich badacze rozmawiali z ok. 1000 respondentów - i to w kraju liczącym ponad 38 milionów osób, podczas gdy ludność Iraku wynosi mniej niż 27 milionów.

Osoby, które znają trochę język angielski, mogą przeczytać artykuł lekarza i redaktora naczelnego *The Lancet* Richarda Horтона w *Guardianie* (26 marca 2007 r.)

<http://www.guardian.co.uk/comment/story/0,,2044157,00.html>

Milionowa demonstracja w Nadżafie Irakijczycy jednoczą się przeciwko okupacji

W dniu 9 kwietnia ok. miliona Irakijczyków demonstrowało w mieście Nadżaf przeciwko okupacji ich kraju przez USA. Protest odbył się w czwartą rocznicę przejęcia Bagdadu przez wojska amerykańskie.

Ludzie przyjechali do Nadżafu z całego kraju, nawet z Latifiji and Mahmudiji, miejsc w których ostatnio było dużo "sekiarskiej" przemocy (czyli walk między członkami różnych wyznań - w tym przypadku między szyitami i sunnitami).

Inicjatorem demonstracji był szyicki duchowny Muktada al-Sadr - jego Armia Mahdiego wzniciła od roku 2003 dwa powstania przeciwko okupacji.

W przededniu demonstracji partyzanci Sadra uczestniczyli w bitwie o Diwaniję przeciw siłom USA i ich sojusznikom (m.in. Polaki).

W Nadżafie skandowano "TAK dla Iraku, TAK dla suwerenności, NIE dla okupacji". Odczytano oświadczenie, w którym Sadr powiedział: "Jak dotąd minęło 48 miesięcy lęku, ucisku i tyranii okupacyjnej, cztery lata które przyniosły tylko więcej śmierci, zniszczeń i upokorzenia."

Niestety, niektóre części Armii Mahdiego uczestniczą w sekiarskich mordach dokonywanych na sunnitach, często w odwecie na bomby samochodowe w szyickich dzielnicach. Inne jej części starają się o jedność z sunnitami.

8 kwietnia Sadr apelował do swoich zwolenników, by nie

atakowali innych Irakijczyków, ale dołożyli wszystkich starań, aby wyprzeć okupanta z kraju. Dzień później na czele demonstracji, jako symbol jedności, szedł sunnicki duchowny a w proteście uczestniczyły sunnickie delegacje.

Sadr nakłaniał członków armii i policji do zachowania niezależności od sił zbrojnych USA. Wysoki urzędnik w organizacji Sadra, Salah al-Obajdi, powiedział: "Mamy nadzieję, że na rocznicę w przyszłym roku będziemy niepodległym i wyzwolonym Irakiem z pełną suwerennością."

Z ostatniej chwili: 16 kwietnia sześciu ministrów z politycznej organizacji Sadra opuściło rząd premiera Malakiego. Sadryści, którzy posiadają jedną czwartą mandatów w parlamencie, domagają się określenia terminu wycofania amerykańskich wojsk z Iraku - co było głównym postulatem demonstracji w Nadżafie.



09.04.07 Nadżaf. Demonstranci nosili flagi irackie, a nie żółte i czarne flagi szyickie. Chcieli podkreślić jedność Irakijczyków przeciw okupantowi.

IRAN

Stańmy po stronie mieszkańców Iranu przeciwko agresji USA

Stany Zjednoczone wysłały już do Zatoki Perskiej dwa lotniskowce, a trzecia grupa bojowa jest w drodze. Wszystkie trzy mają na pokładzie broń jądrową. USA od kilku miesięcy wzmagają pogroźki pod adresem Iranu – dzieje się to w miarę pogarszania się sytuacji w okupowanym Iraku.

Amerykańscy neokonserwatyści winią za nią Iran i gromadzą w regionie siły wojskowe, przygotowując je do ataku na ten kraj. Media wykorzystują zatrzymanie przez Iran brytyjskich marynarzy jako pretekst do propagowania karykaturalnego obrazu Iranu jako brutalnego i zacofanego państwa, rządzonego przez dyktaturę "szalonych mułłów". Te stereotypy wpisują się w ramy islamofobii rozpętanej na użytek głoszonej przez George'a Busha "wojny z terrorem", a mającej usprawiedliwić okupację Iraku i Afganistanu.

Obydwie okupacje coraz głębiej toną we krwi. Fakt ten, w połączeniu z porażką zadaną armii Izraela przez libański ruch oporu w sierpniu ub. r., skłania imperialistów do koncentrowania prowjoennej retoryki na Iranie. Starają się oni zbudować koalicję przeciwko Iranowi z udziałem proamerykańskich reżimów w niektórych krajach arabskich – m.in. w Arabii Saudyjskiej, Egipcie i Jordanii. W tym celu znowu biją pianę kłamstw o "broni masowego rażenia" – tym razem chodzi o irański program nuklearny.

Prawda o Iranie bardzo odbiega od obrazu malowanego przez prowjoenną propagandę. W przeciwieństwie do absolutnych dyktatorów panujących np. w Arabii Saudyjskiej, ustrój polityczny Iranu jest ograniczoną formą demokracji, gdzie władza jest rozproszona między elitę klerykalną a polityków pochodzących z wyborów. Ten złożony system powstał w wyniku irańskiej rewolucji roku 1979. Klasa panująca w Iranie oraz scena polityczna tego kraju są podzielone na mnóstwo frakcji.

Iran ma silne i wpływowe społeczeństwo obywatelskie. Zwykli obywatele Iranu uczestniczą w różnych ruchach radykalnych, walczących o prawa ekonomiczne i polityczne. Układ ten przynosi niekiedy zaskakujące rezultaty, takie jak wybór obecnego prezydenta, konserwatysty Mahmuda Ahmadinedżada, w roku 2005. Ahmadinedżad obiecywał uporać się z korupcją, bezrobociem i nierównościami, które charakteryzowały irańską gospodarkę od czasu wprowadzenia neoliberalnych reform w latach 90-tych. Większość obietnic pozostała jednak niespełniona.

Wiodące ruchy praw obywatelskich w Iranie tworzą kobiety, studenci i pracownicy. Około dwóch trzecich z 70 milionów mieszkańców to osoby do 30-go roku życia. W przybliżeniu 64 procent studentów stanowią kobiety. Ruchy obywatelskie domagają się większych praw demokratycznych, szczególnie dla kobiet, ale także miejsc pracy i zniesienia ekonomicznych nierówności. Nieugięcie sprzeciwiają się przy tym amerykańskiemu imperializmowi na Bliskim Wschodzie. Wynika to z

krwawej historii wtrącania się USA i Wielkiej Brytanii w sprawy Iranu, o czym niżej.

W irańską rewolucję 1979 roku zaangażowały się szerokie rzesze zwykłych Irańczyków, którzy powstali przeciwko zniechęconemu reżimowi szacha – amerykańskiego sojusznika, który od 1953 r. sprawował władzę absolutną.

Amerykańska klasa rządząca zareagowała na obalenie szacha wściekłością. Oto bowiem utraciła strategiczny punkt oparcia na Bliskim Wschodzie – i od tamtej pory wciąż stara się go odzyskać. Za dzisiejszym parciem USA ku wojnie stoją zakusy na bliskowschodnią ropę i władzę. Nie ma to nic wspólnego z "propagowaniem demokracji" czy "przeciwstawianiem się islamskiemu ekstremizmowi".

Dlatego właśnie globalny ruch antywojenny musi być solidarny z narodem irańskim w obliczu amerykańskich gróźb i oszczerstw. Trzeba budować więzi z irańskimi ruchami przeciwko wojnie i neoliberalizmowi oraz z ich odpowiednikami na całej kuli ziemskiej. Nie będzie to łatwe. Potrząsanie szabelką przez Busha umożliwia prawniczym elementom w obrębie irańskiej klasy panującej ostre rozprawianie się z ruchami masowymi w tym kraju pod pretekstem "bezpieczeństwa narodowego". Z drugiej strony, wiele czołowych postaci irańskiego ruchu na rzecz reform opowiada się wprawdzie za większą demokracją, ale równocześnie sprzyja neoliberalnemu kapitalizmowi.

Taka orientacja osłabia ruch społeczny, wpędzając w niedolę i biedę masy zwykłych Irańczyków – a tym samym dyskredytując w ich oczach "demokrację". Pojawiają się także naciski na globalny ruch antywojenny, aby stanąć po stronie rządów państw zachodnich w walce z irańskim reżimem, który prześladowa działaczy lewicy i aktywistów praw obywatelskich. Wszystkim takim naciskom należy stawić opór.

Tylko siła ruchów zwykłych ludzi przeciwko imperializmowi i neoliberalizmowi może przynieść pokój i zapewnić poszanowanie praw człowieka na Bliskim Wschodzie.

Krwawa historia obcych interwencji w Iranie

Ludność Iranu ma wszelkie powody do obaw i podejrzliwości wobec amerykańskich i brytyjskich działań militarnych w swoim rejonie świata. Obydwa te mocarstwa mają za sobą długie dzieje imperialnych interwencji w Iranie – instalowania dyktatorskich rządów, wzniesienia wojen i terroryzowania zwykłych ludzi.

Przed wybuchem I wojny światowej Iran (Persja) znajdował się we władzy monarchii Kadżarów i w brytyjskiej strefie wpływów na Bliskim Wschodzie. Odkrycie złóż ropy naftowej na początku XX wieku stało się punktem zwrotnym. W 1909 r. Wielka Brytania założyła Anglo-Persian

Oil Company – korporację będącą prekursorem dzisiejszego BP. Firma ta uzyskała od króla z dynastii Kadżarów "koncesję", która de facto oddawała Brytyjczykom kontrolę nad irańską ropą.

W 1921 r. Kadżarowie zostali obaleni przez oficera armii perskiej, Rezę Chana, który uzyskał poparcie Zachodu jako zapora przed ekspansją bolszewickiej Rosji. Przyjąwszy imię Reza Szah, władał on Iranem do roku 1941, kiedy Brytyjczycy zmusili go do abdykowania na rzecz swojego syna.

Pod koniec II wojny światowej korporacja przemianowana na Anglo-Iranian Oil Company (AIOC) była najcenniejszym z zamorskich aktywów Wielkiej Brytanii. Firma ta, w której połowa udziałów była własnością państwa brytyjskiego, miała w 1950 roku 200 milionów funtów zysku – Iran otrzymywał z tego zaledwie 16 milionów funtów opłat koncesyjnych. Narastał gniew wobec autokratycznych rządów szacha.

W kwietniu 1951 r. premierem został wybrany przywódca ruchu narodowowyzwoleńczego Mohammed Mossadek, który obiecywał przejęcie AIOC i położenie kresu wtrącaniu się obcych mocarstw w sprawy Iranu. Mossadek zapowiedział nacjonalizację irańskiego przemysłu naftowego.

Brytyjski rząd laburzystowskiego pre-

mera Clementa Attlee zareagował furją. Planował zajęcie siłą rafinerii w Abadanie – plan ten jednak zarzucono, kiedy USA dały jasno do zrozumienia, że nie poparą brytyjskiej interwencji wojskowej. Attlee utracił władzę w Wlk Brytanii, a nowy, konserwatywny rząd Winstona Churchilla przyrzekł USA współpracę w tajnych operacjach przeciwko Iranowi. CIA zorganizowała i sfinansowała zamach stanu przeciwko Mossadekowi w sierpniu 1953, przeprowadzony z pomocą Brytyjczyków.

Zamach unicestwił irańską demokrację, i uczynił szacha władcą absolutnym. Rządził on Iranem z krańcową brutalnością, w czym pomagała mu siejąca grozę tajna policja Savak. Irańska ropa została oddana w ręce "międzynarodowego kon-



sorcjum".

Od tego momentu, aż do rewolucji irańskiej 1979 roku, Iran był zdominowany przez imperializm amerykański, dla którego W. Brytania była "młodszym" współnikiem.

Tłumaczył Paweł Listwan

Opór w Kairze

Na przełomie marca i kwietnia odbyła się w stolicy Egiptu piąta antywojenna konferencja kairska. Ponad 1500 osób dyskutowało o tym, jak wspierać ruchy oporu i tworzyć jedność przeciwko represyjnym reżimom na Bliskim Wschodzie.

Uczestniczyli w niej działacze muzułmańscy, arabscy patrioci oraz socjaliści ze świata arabskiego, jak również kilkaset antywojennych i antywojennych aktywistów z reszty świata – m.in. 80-osobowa delegacja z Korei Południowej. Delegaci mówili o walce o prawdziwą demokrację w ich krajach. W Egipcie prezydent Mubarak próbuje zmienić konstytucję, by na trwałe uniemożliwić swoim przeciwnikom kandydowanie w wyborach.

Wśród najważniejszych tematów konferencji były groźba wojny w Iranie oraz próba dzielenia Irakijczyków na podstawie różnic etnicznych i wyznaniowych. Niektórzy delegaci wskazywali na "błędną" politykę Iranu w Iraku i twierdzili, że istnieje zarówno walka "między Iranem a Araba-

mi", jak i walka przeciwko imperializmowi. Nie zgadzali się z tym przedstawiciele głównych sił oporu poza Irakiem – libańskiego Hezbollahu i palestyńskiego Hamasu – którzy wyzwalali do jedności wśród muzułmanów oraz globalnym ruchem antywojennym.

John Rees z brytyjskiego ruchu antywojennego podkreślił, że globalny ruch spowodował, iż musieli odejść czołowi politycy, którzy rozpętali wojnę z Irakiem – Aznar w Hiszpanii i Berlusconi we Włoszech. Tony Blair już kończy swoje dni rządzenia a George Bush jest bardzo osłabiony. "Musimy jeszcze wiele zrobić, by zakończyć okupację w Iraku i Afganistanie. Ale my idziemy naprzód, podczas gdy nasi wrogowie się cofają", dodał.

Kim Kwang Il, działacz antywojenny z Korei Płd., wywołał gromki aplauz, gdy powiedział: "Nie mamy wyboru. Jeśli jesteśmy przeciwnikami imperializmu, nieważne czy sunnitami czy szytami, muzułmanami czy niemuzułmanami, musimy potępić jakiegokolwiek atak na Iran."

70. rocznica śmierci Antonio Gramsciego (1891-1937)

Rewolucja Gramsciego

"Musimy na dwadzieścia lat uniemożliwić funkcjonowanie tego mózgu"

- Prokurator publiczny na procesie Antonio Gramsciego przed Trybunałem Specjalnym.

Gramsci był jednym z najwybitniejszych aktywistów i teoretyków marksizmu w okresie, gdy partie komunistyczne naprawdę wyrażały politykę oddolnego socjalizmu. Dzisiejsi antykapaliści mogą się wiele od niego nauczyć.

L'ORDINE NUOVO – Gramsci i rady robotnicze

Antonio Gramsci przyjechał do Turynu - najbardziej uprzemysłowionej części Włoch - w 1911 roku. Pierwsza wojna światowa wzmożyła proces industrializacji kraju - masowo zatrudniano nowych robotników, często kobiety i chłopów. Turyński gigant FIAT zatrudnił w 1914 r. 4 300 robotników a w 1918 już ponad 40 tys.

Gdy następowały strajki, często prowadziły je kobiety. Na wsi miały miejsce demonstracje przeciwko poborowi do wojska, rekwirowaniu i brakom żywności. W listach żołnierzy do domu z tego czasu często znajdujemy zachęty do protestów.

Ludzkie koszty wojny były ogromne. Włochy zmobilizowały 5 milionów 250 tys. żołnierzy. Co najmniej 615 tys. zginęło.

W tej sytuacji rewolucja w Rosji w 1917 miała efekt piorunujący. Słyszano jak żołnierze dezertowali z frontu, obalono cara, a robotnicy i żołnierze stworzyli własne demokratyczne ciała (sowiety/rady). Wiadomość o rewolucji dotarła nawet na wsi. Burmistrzowie w małych miasteczkach zastępowały portrety króla podobiznami Lenina.

Po wojnie Włochy ogarnęła fala strajków i okupacji fabryk nazwana "biennio rosso" (czerwonym dwuleciem). Strajki ogarniały nie tylko centra przemysłowe - na wsi strajkowało ponad milion chłopów.

W tych latach Włoska Partia Socjalistyczna (PSI) - jedyna zachodnioeuropejska partia socjaldemokratyczna, która przeciwstawiła się pierwszej wojnie światowej - wzrosła niemal dziesięciokrotnie (od 23 tys. członków w 1918 r. to 200 tys. w 1920). Główna centrala związkowa CGL też wzrosła - od 250 tys. do dwóch milionów członków.

W kwietniu 1919 r. Gramsci z kolegami z PSI założyli nową gazetę *L'Ordine Nuovo* (Nowy Porządek). Gramsci przekształcił gazetę - czasopismo początkowo opisujące przerażające przykłady okrucieństw kapitalizmu - w pismo które nadawało polityczny kierunek walce robotników.

Gazeta *L'Ordine Nuovo* zajmowała się głównie tworzeniem we Włoszech demokratycznych ciał robotniczych podobnych do rosyjskich rad robotniczych.

Rady pracownicze to ciała o wiele bardziej demokratyczne niż parlamenty. W swoim zakładzie pracownicy wybierają przedstawicieli i mogą ich natychmiast odwołać. Przedstawiciel nie zarabia więcej niż jego "elektorat". Delegaci z zakładów jednego

miasta, regionu czy kraju spotykają się i decydują o działaniu.

L'Ordine Nuovo została nazwana "gazetą rad". Gramsci nie był bynajmniej krasomówcą, ale on i członkowie jego grupy byli zapraszani, by przemawiać do robotników w różnych fabrykach.

Do października 1919 r. 50 tys. robotników w 30 zakładach zorganizowało się w rady - do końca roku było ich 150 tys.

Wszyscy robotnicy w danym wydziale, niezależnie od tego czy byli związkowcami, wybierali delegatów.

Jednak tylko związkowcy mogli być delegatami - ze względu na ewentualne represje ze strony pracodawców, oraz na potrzebę zajmowania się przez rady sprawami związkowymi. Wśród zadań delegatów były m.in.: obrona praw pracowniczych, przygotowania dla wzięcia władzy w zakładach oraz edukacja robotników.

Rady były przedmiotem ataku nie tylko ze strony rządu i kapitalistów, ale i lewicy.

Lider PSI Giacinto Serrati mówił, że robotnicy mogą rządzić tylko wtedy, gdy PSI będzie rządziła. Podobnie lider radykalnej frakcji Amadeo Bordiga w miejsce rad postawił zadanie budowy komunistycznej partii.

Natomiast Gramsci popierając rady przedstawił prawdziwą istotę marksizmu zawierającą się w jednym zdaniu - wyzwolenie pracowników jest dziełem samych pracowników.

Bordiga odrzucał uczestnictwo w wyborach parlamentarnych. Gramsci też nie miał iluzji co do parlamentu. Podkreślał jednak, że wybory to szansa na szeroki kontakt z masami, by stworzyć warunki dla zwycięstwa systemu rad.

Okupacje zakładów

W sierpniu 1920 r. szefowie firmy Alfa Romeo ogłosili lokaut robotników w Mediolanie. W odpowiedzi nastąpiło 280 okupacji zakładów w mieście. Robotnicy turyńscy włączyli się w ruch okupacyjny. Za nimi podążyła reszta kraju.

Liderzy PSI mówili o rewolucyjnym znaczeniu tego ruchu.

Jednak gdy lider centrali związkowej CGL Ludovico D'Aragona wyraził swoją gotowość oddania przewodnictwa ruchowi liderom PSI, ci drudzy nalegali na zorganizowanie referendum wśród członków CGL z pytaniem, czy ma nastąpić rewolucja.

Oczywiście, była to biurokratyczna metoda wymigania się z odpowiedzialności za ruch. Mimo to, dużo nie brakowało. Rewolucja przegrała w głosowaniu 591 tys. 245 głosami do 409 tys. 569.

Punkt kulminacyjny biennio rosso nastąpił we wrześniu 1920 wraz z rozpowszechnieniem się okupacji zakładów, ale wciąż nie ist-

niała partia rewolucyjna we Włoszech.

Oznaczało to, że nie było zorganizowanej grupy mogącej wskazać drogę od okupacji do pokonania szefów firm i państwa - czyli do utworzenia państwa rad pracowników.

Przemysłowcy wzięli zakłady z powrotem w swoje ręce pod koniec września 1920 r.

Fabrykanci, właściciele ziemscy oraz niektórzy wysocy urzędnicy państwowi teraz widzieli swoją szansę na odwet. Właśnie w tym czasie faszyci Mussoliniego zaczęli rosnąć w siłę.



Antonio Gramsci

Włoska Partia Komunistyczna (PCI) powstała dopiero w styczniu 1921 r. (Gramsci był jednym z jej założycieli). Niestety jednak partia powstała za późno, a jej głównym liderem był Bordiga - człowiek który nie rozumiał, jak wskazać skuteczną drogę dla ruchu w walce przeciw faszynom.

Trzecia Międzynarodówka

Rewolucja rosyjska miała być początkiem rewolucji międzynarodowej. Wydarzenia w takich krajach jak Włochy czy Niemcy pokazały, że nie było to pustym marzeniem, a w wielu krajach powstały partie rewolucyjne. W celu połączenia rewolucjonistów na skalę globalną zorganizowano w Rosji międzynarodówkę (znaną jako Trzecia Międzynarodówka lub Komintern).

Entuzjazm dla rewolucji rosyjskiej był we Włoszech tak silny, że przedstawiciele niemal każdej części PSI i związków zawodowych wyjechali latem 1920 na drugi kongres Kominternu. PSI miało wstąpić do Międzynarodówki pod warunkiem, że pozbędzie się najbardziej konserwatywnej części partii (najbardziej reformistycznej, antyrewolucyjnej). Lider PSI Serrati jednak chciał zachować jedność partii.

Grupa Gramsciego nie była reprezentowana na kongresie. Jednak ku zaskoczeniu delegatów Lenin chwalił go i potępił strategię Serratego. Lenin niewiele wiedział o Gramscim, ale znał artykuł, w którym Gramsci prosił o napisanie: "Obecna faza walki klas we Włoszech jest fazą, która poprzedza albo podbój władzy politycznej ze strony rewolucyjnego proletariatu... albo ogromną reakcją ze strony klas posiadających."

Gramsci i walka z faszyzmem

Gramsci trafnie opisał faszizm jako ruch opierający się na klasie średniej, który miał swoje korzenie w masowej mobilizacji tej klasy przez państwo w czasie wojny.

Od listopada 1920 r. faszyci byli w ofensywie. Najpierw zaatakowali związki zawodowe robotników rolnych, ale szybko dotarli do miast.

Socjaliści dopiero co wygrali wybory w 2162 na 8059 gmin łamiąc przy tym kontrolę obszarów w środkowych Włoszech. Miejska ofensywa faszystowska rozpoczęła się atakiem na socjalistyczną radę miasta Bolonii. Pod koniec 1921 r. szwadrony faszystowskie liczyły 300 tys. bojówkarzy.

W ciągu 12 miesięcy faszyci zniszczyli 59 osrodków socjalistycznych (casa del popolo), 119 sal związkowych (camere del lavoro), 107 spółdzielni, 83 chłopskich związków zawodowych i 141 ośrodków socjalnych. Zabili ponad 100 osób i ranili tysiące. Swoją przemocą wymuszali dymisje na radnych.

Celem brutalnych ataków były nawet najbardziej umiarkowani socjaldemokraci, członkowie katolickich spółdzielni i wszelkie niezależne organizacje, uważane przez właścicieli ziemskich za zagrożenie dla ich dominacji.

Gramsci rozumiał, że trzeba walczyć z faszyzmem. Jednak linia nowo powstałej partii rewolucyjnej PCI była fatalna i niestety w tym czasie Gramsci jej uległ.

Niezależnie od komunistycznej partii powstały antyfaszystowskie grupy zwane ardit del popolo (śmiałkowie ludu). Były to grupy m.in. socjalistów, republikanów, anarchistów, rewolucyjnych syndykalistów i działaczy katolickich. Miały one bliskie kontakty z pracownikami - np. w Rzymie z budowlancami, kolejarzami i pocztowcami.

Arditi del popolo skutecznie odparli ataki faszystów na robotnicze dzielnice takich miast, jak Livorno, Civitavecchia, Sarzana, Arezzo, Ferrara i Parma. 9 listopada 1921 r. faszystowskie bandy przyjechały do Rzymu na ogólnokrajowy kongres. Chcieli uczcić ten zjazd przemocą w stolicy. Arditi del popolo zorganizowały obronę - walka trwała 5 dni, 7 osób zginęło, 200 było rannych. Faszyci zostali upokorzeni i musieli opuścić kongres podpalając w swojej frustracji teatr, w którym miano obradować!

L'Ordine Nuovo Gramsciego opublikowała przychylny wywiad z czołowym przedstawicielem ardit del popolo. Gramsci apelował o koordynowanie uzbrojonych milicji robotniczych przeciwko faszynom. Promował stworzenie zjednoczonej organizacji wokół ardit del popolo.

Jednak kierownictwo PCI chciało promować tylko partyjne grupy antyfaszystowskie i wzywało swoich członków do opuszczenia szeregów "śmiałków".

W październiku 1921 r., w obliczu intensywniejszej faszystowskiej przemocy, centrala związkowa CGL ogłosiła, że tworzy antyfaszystowski sojusz pracy (alleanza del lavoro) z mniejszymi centralami anarchistycznymi i syndykalistycznymi oraz związkami kolejarzy i marynarzy. Gramsci był do tego przychylnie nastawiony, ale kierownictwo PCI

odrzuć ten pomysł. Niestety, Gramsci znów się podporządkował.

W maju 1922 Gramsci wyjechał do rewolucyjnej Rosji jako przedstawiciel PCI w Kominternie. Działanie wbrew swoim przekonaniom we Włoszech i uległość wobec Bordigi, przyczyniły się do jego wpadku w załamanie nerwowe.

Gramsci w Rosji wiele się nauczył, a wydarzenia we Włoszech potwierdziły, że miał rację co do faszyzmu.

28 października 1922 roku Mussolini przyjechał do Rzymu sypialnym pociągiem. Król mianował go premierem. Dopiero wtedy faszyci mogli przemaszerować, ale szybko wysłano ich z powrotem do domu. Oto jak żałośnie w rzeczywistości wyglądał faszystowski "Marsz na Rzym".

Bogaci przemysłowcy, obszarnicy, szefowie sił zbrojnych, prawnicy politycy i król uważali, że Mussolini jest im potrzebny by wprowadzić "porządek".



Turyn, 1920 r. Członkowie rady robotniczej w okupowanej fabryce Fiata.

Niestety, liderzy PCI jak Bordiga czy Togliatti do końca uważali, że Mussolini nie dojdzie do władzy. Gdy już został premierem partia stwierdziła, że niewiele się zmieniło.

W grudniu 1922 faszyci zaatakowali biura *L'Ordine Nuovo* w Turynie, stolicy ruchu robotniczego, i zabili 12 robotników. Podłożyli też bombę w siedzibie CGL - zginęło 20 robotników. Wcześniejsze obawy Gramskiego się potwierdziły - faszyzm to nie tylko kolejna forma prawnicowego autorytaryzmu, ale ustrój który niszczy wszelkie pracownicze organizacje czy zrzeszenia niezależne od państwa.

Gramsci i budowa masowej partii rewolucyjnej

Włoska Partia Komunistyczna była głównym celem ataków faszystów. W 1923 r. członkostwo PCI spadło do 5000.

Kierownictwo Bordigi nie popierało taktyki jednolitego frontu, która była propagowana przez Międzynarodówkę. Według tej taktyki rewolucjonści mieli jednoczyć się w walce i w protestach z ludźmi o mniej radykalnych poglądach, którzy jeszcze nie wierzyli w możliwość obalenia kapitalizmu. Natomiast według Bordigi wystarczyło, by partia miała dobry program i działała w odosobnieniu.

Gramsci rozumiał, że we Włoszech z Mussolinim u władzy taktyka jednolitego frontu była sprawą życia i śmierci. Gdy w kwietniu 1923 r. uwięziony Bordiga zachęcał liderów PCI do podpisania listu potępiającego Komintern - właśnie za taktykę jednolitego frontu - Gramsci odmówił.

Gramsci przekonywał, że we Włoszech i innych zachodnich krajach tradycję socjaldemokratyczną miały głębokie korzenie - tylko we wspólnej walce rewolucjonści mogą pokazać milionom, że mają rację.

Gramsci oskarżył Bordigę o tworzenie partii biernych członków odseparowanych od rzeczywistej walki. Powiedział, że dotąd "nie widziano partii jako wyniku dialektycznego procesu, w którym spontaniczny ruch

rewolucyjnych mas zbiega się z organizacyjną i kierowniczą wolą centrum".

W jego koncepcji wszechmądra partia nie uświadamia rzekomo ignoranckich mas - tylko masy walczące o lepsze życie współtworzą większą i skuteczniejszą rewolucyjną partię z jej już istniejącymi członkami.

W tym czasie Gramsci proponował organizować PCI w strukturze komórek w zakładach pracy (co ułatwiłoby proces organizowania rad robotniczych w przyszłości).

Gramsci zdobył mandat we włoskim parlamencie, więc jego immunitet pozwolił mu wrócić do kraju w maju 1924 r. Zaraz potem wybuchły masowe protesty przeciw faszyzmowi.

10 czerwca 1924 r. poseł socjalistyczny Matteotti został porwany i zamordowany w Rzymie. Udowodniono, że winni zbrodni byli faszyci pod kontrolą samego Mussoliniego.

Nastąpiły potężne uliczne protesty. Mussolini nie mógł nawet polegać na swoich

faszystach. W Rzymie tylko 800 z nich pojawiło się w koszarach.

Opozycja wyszła z parlamentu i spotkała się w innym gmachu. Komuniści dołączyli się do nich proponując wezwanie do strajku powszechnego. Jednak posłowie opozycji woleli apelować do króla o zdymisjonowanie Mussoliniego, który czekał aż sytuacja się uspokoi. Pod koniec roku 1924 ruszyła kolejna fala faszystowskiej przemocy - potem Mussolini rządził bardziej dyktatorskimi metodami. Liderzy opozycji "wykluczili od samego początku "jeden" sposób pokonania faszyzmu, jedyny możliwy sposób, mobilizację i walkę mas," - pisał Gramsci.

Konflikt między Gramscim a Bordigą był coraz bardziej otwarty. W Neapolu Gramsci podkreślił, że "każdy członek partii" musi być "aktywnym politycznym elementem, liderem". W swoim środowisku każdy członek partii musi wiedzieć, jak orientować się w danej sytuacji a "partia musi w zorganizowany sposób edukować swoich członków i podnieść ich poziom ideologiczny".

W tych trudnych warunkach PCI odnotował znaczący wzrost. Do końca 1925 r. miała 27 tys. członków. W kraju faszystowskiej dyktatury struktura komórek zakładowych była trudniejsza do zlikwidowania przez policję niż komórki terytorialne.

Gramsci przedstawił własną wizję partii rewolucyjnej w tzw. *Tezach lyońskich* napisanych dla kongresu PCI, który się odbył w 1926 r. w bezpiecznej Francji.

"Zasada, że partia prowadzi klasę pracowniczą nie może być interpretowana w sposób mechaniczny... Zdolność prowadzenia klasy jest związana, nie z faktem że partia ogłasza się jej organem rewolucyjnym, ale z faktem, że "naprawdę" odnosi sukces jako część klasy pracowniczej... Jedynie w wyniku swojej aktywności wśród mas będzie partia mogła przekonać ich do uznania jej jako "ich" partii".

Gramsci nie chce partii, która mobilizuje tylko własnych członków i nie wie jak wejść w dialog i współpracę z ludźmi w codziennych walkach. Jednocześnie Gramsci nie spuszcza

oczu z ostatecznego celu - zastąpienia systemu dyktatury kapitalistycznej demokracją pracowniczą.

W Lyonie Gramsci zdobył 90 - procentowe poparcie i został uznany za głównego lidera partii. Jednak niewiele czasu pozostało

Zeszyty więzienne Gramskiego – walka z ideologią panujących

W swoich Zeszytach więziennych Gramsci musiał stosować nieco zakodowany język, by ominąć cenzurę. Ułatwiło to zrobienie z niego nierewolucjonisty, co widzimy w wielu pracach akademickich, które w dodatku często omijają lub lekceważą jego rewolucyjne działania od roku 1919 do 1926.

Inaczej niż w przypadku innych wielkich rewolucjonistów pierwszej połowy XX wieku, "długie lata w więzieniu dały Gramsciemu czas dla przemyślenia zagadnień teoretycznych... co dało teoretyczne zasoby, które mogą być wykorzystane przez rewolucjonistów w naszym wieku" (Chris Harman).

U Gramskiego nie ma cienia pogardy dla tzw. zwykłego człowieka.

"Książki i czasopisma zawierają ogólne pojęcia i tylko naszkicowują bieg wydarzeń w świecie tak dobrze jak mogą", napisał w 1928 r. "Nigdy nie pozwalają na natychmiastowy, bezpośredni, ożywiony sens życia zwykłego człowieka. Jeśli nie potrafisz zrozumieć prawdziwych jednostek, nie potrafisz zrozumieć tego, co jest powszechne i ogólne."

Oto kilka pojęć, które Gramsci przedstawił w swoich zeszytach więziennych:

Walka o hegemonię. Jest podwójną walką a) o wyzwolenie pracowników od idei łączących ich z istniejącym systemem oraz b) walka o jednoczenie innych klas niższych (np. chłopów, niższej klasy średniej) z pracownikami.

Wbrew powszechnej opinii akademickiej Gramsci nie używał pojęcia "hegemonii", by odejść od rewolucyjnej walki. Sam przecież oddał hołd Leninowi za wprowadzenie tego pojęcia! Jak pisał: "Największy dzisiejszy teoretyk filozofii praktyki [Lenin]... skonstruował doktrynę hegemonii jako uzupełnienie teorii państwa jako siły." Warto podkreślić, że Gramsci używa tu słowo "uzupełnienie" a nie "zastąpienie" - czyli nie twierdzi, jak reformiści, że ideologiczny argument może zastąpić rewolucyjną konfrontację.

Każdy jest filozofem na swój sposób według Gramskiego, bo każdy ma jakąś koncepcję świata, jakiś światopogląd.

Wychowany w pewnym społeczeństwie każdy podziela "koncepcję świata", która jest "mechanicznie narzucona przez zewnętrzne środowisko" tzn. przez "grupy społeczne, z którymi jest zaangażowany od momentu swojego wejścia w świat świadomości". Do takiej grupy społecznej może należeć np. miejscowy ksiądz.

Te różne koncepcje stanowią "zdrowy rozsądek" lub "potoczny rozsądek" - poglądy przyjęte za rzecz oczywistą bez większego zastanowienia się, i które powodują, że "ludzie "myślą" bez posiadania krytycznej świadomości, w sposób bezładny i epizodyczny."

Sprzeczna świadomość - Marksizm próbuje "wyprzeć istniejący sposób myślenia". Jest on "krytyką "zdrowego rozsądku"", ale opiera się "początkowo na zdrowym rozsądku, odnawiając i czyniąc krytycznym już istniejące działanie". Ludzie mają polityczną świadomość i "instynktowne poczucie niezależności". Ale to jest pomieszane z innymi pojęciami, tworząc "sprzeczną świadomość". Część świadomości pracownika jest związana z działaniem jednoczącym go z innymi pracownikami "w praktycznej transformacji świata". Druga część jest "odziedzic-

mu na wolności. Jesienią 1926 r. Mussolini zniósł immunitet poselski i Gramsci został aresztowany (8 listopada 1926 r.). Skazany na 20 lat więzienia umarł 27 kwietnia 1937 roku.

zona z przeszłości i bezkrytycznie absorbowana". Społeczna rzeczywistość postrzegana w walce nie pasuje do dotychczas akceptowanych przez pracownika idei.

Nowoczesny książę czyli **partia rewolucyjna.** Gramsci jest przeciwieństwem tych marksistów, którzy uważają, że trzeba odgórnie "uświadamiać" pracowników.

Według niego już istnieją w klasie pracowniczej elementy nowej koncepcji świata, które muszą być wyluskane z wielu sprzecznych ze sobą pojęć. Elementy świadomego kierownictwa istnieją w każdej spontanicznej walce. Muszą one łączyć się razem, by walczyć o nowe koncepcje. Tak więc walka o ideologiczną hegemonię jest także walką o tworzenie rewolucyjnej partii nazwaną przez Gramskiego "nowoczesnym księciem" (aluzja do *Księcia XVI* wiecznego filozofa politycznego Machiavellego).

I dalej czytamy: "Jakaś część nawet podporządkowanej masy [czyli klasy pracowniczej] jest zawsze kierująca i odpowiedzialna."

Gramsci stwierdza: "Nie ma organizacji bez intelektualistów, to jest bez organizatorów i liderów". Ale dodaje: "Czy chcemy, żeby zawsze istnieli rządzący i rządzieni, czy też chcemy tworzyć warunki w których konieczność tego podziału znika?"

Krytyka antypartyjności. Gramsci ma też wnikliwą uwagę co do "antypartyjnych" działaczy w ruchu. "Partie mogą istnieć pod najrozmaitszymi nazwami, nie wyłączając sztyldu bezpartyjności i "nieuznawania jakiegokolwiek partii". W rzeczywistości również tak zwani "indywidualiści" są ludźmi partyjnymi, tyle tylko, że chcieliby być "przywódcami partii" z bożej łaski, lub też dzięki głupocie tych, którzy za nimi idą".

Organiczni intelektualiści i tradycyjni intelektualiści. Według Gramskiego rewolucyjna organizacja musi podnieść poziom intelektualny coraz to większej liczby ludności przez tworzenie "intelektualistów nowego typu" czyli zwykłych ludzi, którzy nie tracą kontaktu ze swoim środowiskiem.

Dla tradycyjnych intelektualistów starcie idei ma miejsce tylko na płaszczyźnie intelektualnej i nie jest połączone z materialnymi walkami (akceptując też wiele z idei istniejącego społeczeństwa). Rewolucyjni organiczni intelektualiści, którzy opierają swoje idee na walce klasy pracowniczej, muszą więc być zdolni do przeciwstawienia się argumentom obrońców systemu nie zapominając o swoich związkach z walką klasową.

Teoria i praktyka. Gramsci nazwał marksizm **filozofią praktyki**. Dla niego dowodem słuszności teorii była praktyka. Nie rozumiał tego w wąskim sensie, że ten kto wygrał daną bitwę miał rację teoretyczną (inaczej trzeba byłoby powiedzieć, że skoro Mussolini zdobył władzę, reprezentował wnikliwszą teorię). Praktyka odnosi się do historycznego rozwoju całej ludzkości. Gramsci twierdził, że "wyzwolenie się od częściowych i błędnych ideologii" jest "tożsame z walką o kulturowe zjednoczenie ludzkiej rasy".

Gdy Gramsci wspominał o rewolucyjnym ruchu robotniczym w latach 1919-20 mówił o tym, jak działanie rewolucjonistów w ruchu robotniczym spowodowało, że sam "ruch dał masom "teoretyczną" świadomość bycia twórcami historycznych i instytucjonalnych wartości, bycia twórcami państwa [robotniczego]".

Marksizm. Marksizm dla Gramskiego jest teorią klasy pracowniczej, której walka może doprowadzić do zjednoczenia i wyzwolenia ludzkości.

Aborcja W obronie życia kobiet

Cyniczna gra sejmowa, której stawką było zdrowie i życie kobiet, skończyła się (na razie) fiaskiem dla antyaborcjonistów. Żadna z zaproponowanych zmian w konstytucji nie została przyjęta. Wygląda na to, że będzie rozłam w PiS.

Fakt ten może cieszyć Giertycha, bo jemu najbardziej zależy na walce o elektorat związany z Radiem Maryja. Ale nawet pod tym względem sprawa nie zadziałała tak, jak sobie zaplanowali politycy LPR. Partia ta w ostatnim sondażu CBOS (z początku kwietnia, tuż po marszu "obrońców życia") ma poparcie zaledwie 3-procentowe, nie zyskując nic od marca. PiS również nie zwiększył swojego poparcia. Mimo (lub może dlatego powodu) prawie codziennego pojawiania się panów Wierzejskiego, Orzechowskiego i Giertycha w telewizji ze swoją propagandą o "zabijaniu dzieci", efekt na razie jest marny.

Wygląda natomiast na to, że obawy Kaczyńskich się sprawdziły. Debata prowadząca do powrotu żądania liberalizacji ustawy antyaborcyjnej: obudziła się i wzmocniła strona popierająca prawo do wyboru, która nie broni tylko "status quo". W mediach znowu słychać głosy (choć nie tak często, jak głośnienie Giertycha) mówiące, że chodzi o życie kobiety, że płód to nie człowiek, że "obrona życia" ze strony fanatyków dotyczy tylko okresu od poczęcia do urodzenia – głosy, które przez wiele lat były prawie nieobecne w publicznej przestrzeni m.in. dzięki tchórzostwu i oportunistom polityków z SLD. W ostatnich miesiącach wiele znanych osób podpisało się pod apelem przeciw zmianie w konstytucji, demonstracje i wiece zgromadziły tysiące ludzi. Prawica ma powody, by się bać. Gdyby doszło do referendum w sprawie aborcji, nie wygląda na to, żeby strona antykobieca wygrała.

Płód to nie człowiek

W debacie publicznej strona fanatyków konsekwentnie mówi o płodzie jako człowieku. Z biologicznego, filozoficznego czy innego naukowego punktu widzenia jest to absurdalne twierdzenie, tak samo jak mówienie, że ziarno równa się drzewu. Płód to istota, która dopiero może stać się człowiekiem przy odpowiednich warunkach do jego rozwoju, które może dać mu tylko matka. Płód w wieku, w którym dokonywanych jest ponad 90 proc. zabiegów aborcyjnych (do 12 tygodnia ciąży) nie ma rozwiniętych organów, nie ma mózgu, ma dopiero kilka centymetrów długości, nie może przeżyć poza macicą matki.

Płód jest częścią ciała kobiety

Przeciwnicy prawa do aborcji twierdzą nie tylko, że płód to człowiek, ale nawet, że nie jest częścią ciała kobiety tylko odrębnym człowiekiem. A tymczasem odręb-

ność płodu oznaczałaby właśnie dokonanie aborcji. Płód jest fizycznie częścią ciała kobiety połączoną pępowiną. W całym okresie ciąży odżywia się poprzez to, co dostaje od matki. Jej sposób odżywiania się ma wpływ na jego rozwój. Jeśli ona za mało spożywa witamin, minerałów itd. może to mieć niedobre skutki dla zdrowia płodu, tak samo jeśli ona bierze leki, pali papierosy, czy pije alkohol. Jej stan zdrowia – fizyczny i psychiczny – wpływa na płód. Z kolei istnienie płodu w jej organizmie wpływa na jej samopoczucie i zdrowie.

Oczywiście, płód jest specyficzną częścią ciała, bo może się potencjalnie wyodrębnić i stać się samodzielnym człowiekiem, ale dopiero po co najmniej



11.04.2007. Warszawa. Protest przed Sejmem za prawem kobiet do wyboru. Przemawia Ellisiv Rognlien.

22 tygodniach ciąży. W bardzo wielu przypadkach płód jednak nie staje się człowiekiem, ponieważ następuje poronienie samoistne lub kobieta uznaje, że nie może dokończyć ciąży i decyduje się na jej przerwaniu. Zmuszanie kobiety do przejścia przez ciążę i poród wbrew jej woli powoduje lęk, depresję, rozpacz – i jest głęboko nieludzkie.

Ratowanie życia?

Przeciwnicy prawa do aborcji przedstawiają się jako ratownicy życia i obrońcy najsłabszych. Tymczasem kobiety decydujące się na przerwaniu ciąży często robią to w obronie już narodzonych lub przyszłych zaplanowanych dzieci. To nie jest nawet tak, że zakaz aborcji powoduje, że rodzi się więcej dzieci. Działanie ustawy antyaborcyjnej w Polsce przez 14 lat wyraźnie to pokazuje. W 1988 roku dokonano 105 333 aborcji, i miało miejsce 587,7 tys. porodów. W 2005 roku natomiast oficjalna liczba aborcji legalnie dokonanych wynosiła 225 a liczba porodów spadła o 38 proc. (Źródło: *Raport: Zdrowie kobiet w wieku prokreacyjnym 15–49 lat, Polska 2006*, wydany przez

ONZ i Ministerstwo Zdrowia). Kiedy dodamy, że grupa kobiet w wieku rozrodczym powiększyła się o 496 tys. (5,3 proc.) od 1990 r. do 2005 r. oraz, że tylko 19 proc. kobiet w Polsce stosuje nowoczesną antykoncepcję – staje się jasne, że za oficjalną liczbą aborcji kryje się turystyka i podziemie aborcyjne o znacznej objętości – dostępne dla tych kobiet, które stać na kilkutyśięcny wydatek.

Kiedy porównujemy Polskę do krajów, gdzie prawo aborcyjne jest najbardziej liberalne widzimy, że bardzo często współczynnik płodności jest wyższy w tych krajach. Wolność wyboru dla kobiet nie prowadzi do tego, że rodzi się mniej dzieci. W Polsce ten współczynnik płodności wynosi 1,5 (1995-2000), taki sam jak w Holandii (gdzie liczba aborcji jest wśród najniższych na świecie mimo jej dostępności na życzenie kobiety), w Szwecji wynosi 1,6, w Wlk. Brytanii 1,7 a w Norwegii 1,9 (gdzie corocznie dokonuje się ok. 14-15 tys. aborcji przy 4,5 milionowej ludności, ale jednocześnie rodzi się dużo dzieci).

Tam, gdzie aborcja jest dostępna na życzenie kobiety najczęściej warunki są lepsze dla matek i dzieci niż tam, gdzie jest ona zakazana. Prawo do aborcji było wywalczone przez ruchy kobiece i pracownicze, które również walczyły o polepszenie warunków materialnych i społecznych oraz o szacunek dla kobiet i dzieci. Zakaz aborcji natomiast idzie w parze z traktowaniem kobiet i dzieci jako przedmiotów bez praw.

Narodowy autorytaryzm

Istotą argumentów skrajnie prawicowych "obrońców życia" jest stwierdzenie, że aborcja prowadzi do "wyginięcia narodu". Rola kobiety to rodzenie dla narodu – im więcej dzieci tym lepiej – niezależnie od konsekwencji dla jej zdrowia i planów życiowych. Stosunek "obrońców życia" do edukacji seksualnej i antykoncepcji pokazuje, że nie chodzi im o ograniczenie liczby aborcji, tylko o kontrolowanie seksualności i płodności kobiet. Wpisują się w tradycję autorytarnych reżimów, takich jak hitlerowskie Niemcy, Francja czasów Vichy, Chile za dyktatury Pinocheta itd. Zakaz aborcji był istotną częścią ustawodawstwa tych państw. A poseł Piłka, który zaproponował pieniężną premię dla matek rodzących sześcioro dzieci i więcej kopiuje Stalina, który odznaczał matki "medalem macierzyństwa" za rodzenie wysokiej liczby dzieci. Stalin zakazał aborcji odbierając kobietom prawa, które osiągnęły w wyniku rewolucji 1917 roku.

Czasami ludzie, którzy walczą o prawa kobiet mówią, że prawica chce uczynić z Polski europejski Iran. Tymczasem prawo aborcyjne w Iranie jest bardziej liberalne niż to, co chcą prowadz-

ić panowie Giertych i Wierzejski. W Iranie aborcja jest dopuszczalna w pierwszych czterech miesiącach ciąży w przypadku rozmaitych chorób/uszkodzeń płodu oraz kiedy życie matki jest zagrożone. Ustawa została liberalizowana w 2005 roku, więc Iran idzie w odwrotnym kierunku od tego, w którym chce pchać Polskę skrajna prawica.

Decyzja kobiety

Kobiety mają, oczywiście, prawo chcieć i rodzić dużo dzieci, również w nowoczesnym świecie. Takim matkom należy się szacunek i pomoc materialna. Ale taki sam szacunek należy kobietom, które uznają, że mogą się spełnić lepiej w inny sposób niż poprzez bycie matką wielkiej gromady dzieci, czy w ogóle bycie matką. Ciąża, poród, opieka i wychowanie dzieci przez ok. 20 lat wymaga od matki (a w dwóch ostatnich sprawach często także od ojca) zdrowia fizycznego, psychicznego, zapewnienia dostatecznych warunków materialnych i niematerialnych. Tylko kobieta, która ma dostarczyć te wszystkie warunki może oceniać, czy jest w stanie tego dokonać.

Jakim prawem panowie Giertych, Jurek czy Rydzyk mówią, że 40-letnia kobieta z trójką dzieci, która uważa, że nie ma siły i warunków by rodzić czwarte, jest morderczynią? Jakim prawem potępiają młodą kobietę, która nie czuje się w stanie wychowywać dziecka samotnie i chce rodzic, kiedy będzie miała odpowiednie ku temu warunki? W komentarzach stale słyszymy, że Marek Jurek jest "szlachetnym politykiem", że ma "nieugięte zasady" i "moralny kręgosłup". Jest on jednak wielkim hipokrytą. Pojechał odwiedzić i wręczyć ryngraf Augustowi Pinochetowi, jednemu z najkrwawszych dyktatorów po drugiej wojnie światowej, odpowiedzialnemu za śmierć wielu tysięcy ludzi w Chile. W ustach wielbiciela Pinocheta słowa "szanowanie" i "ochrona" życia brzmią po prostu obrzydliwie. Tak samo o szanowaniu życia nie mają prawa mówić ludzie, którzy bawią się swastykami lub bagatelizują taką zabawę.

Większość ludzi w Polsce nie ulega dyktatowi skrajnej prawicy. Nawet jeśli liczba osób popierająca prawo do aborcji nieco spadła w ostatnich latach, stało się to w czasie ofensywy propagandowej fanatyków antyaborcyjnych, podczas gdy strona prokobieca była w defensywie. Pomimo tego w dalszym ciągu 44 proc. ludzi zgadza się z stwierdzeniem, że "kobieta – jeśli tak zdecyduje – powinna mieć prawo do aborcji w pierwszych tygodniach ciąży". A rozwój ruchu na rzecz wyboru na pewno poprawi ten wynik.

Pierwsza wygrana w sprawie konstytucji nie oznacza, oczywiście, że nie będzie dalszych ataków na już bardzo ograniczone prawa kobiet do aborcji. Musimy być na to przygotowani, ale również korzystać z okazji, by być w tej sprawie bardziej ofensywni.

Przykład portugalski może powtórzyć się w Polsce. W drodze referendum obalono w tym katolickim kraju ustawę zakazującą aborcję (podobną do ustawy w Polsce) – teraz aborcja jest legalna na życzenie kobiety do 10 tygodnia ciąży. Stało się to już w pięć lat po przegraniu poprzedniego referendum. Dzięki aktywnej kampanii nastroje społeczne zmieniły się w tak krótkim czasie. Ostatnie demonstracje i protesty przeciw zmianom w konstytucji mogą stać się początkiem takiej kampanii, by zastąpić ustawę antyaborcyjną prawem dającym kobietom realne prawo wyboru.

Ellisiv Rognlien

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Kopalnia „Budryk”

Górnicy wywalczyli podwyżki

W kopalni „Budryk” w Ornontowicach na Śląsku miał miejsce dwudniowy strajk. Protest miał charakter płacowy.

Związkowcy po nieudanych negocjacjach w sprawie podwyżek zorganizowali w kopalni masówkę oraz opanowali szyby i bramy zakładu. Na dół mogli zejść jedynie wyznaczone przez nich osoby. Szef kopalnianej „Solidarności”, Andrzej Powoła, powiedział, że na czas strajku związkowcy przejęli odpowiedzialność za kopalnię, stąd wyznaczenie posterunków i zabezpieczenie obsady związanej z utrzymaniem ruchu i bezpieczeństwa, m.in. zabezpieczeniem metanowym.

Zaznaczył, że nie zadbał o to odpowiednio zarząd kopalni, choć wiedział o planowanym strajku. Porozumienie zawarte między związkami a zarządem

firmy dało górnikom pięciopięciową podwyżkę dniówki, i podwyżkę w tej samej wysokości w styczniu przyszłego roku, jeśli kopalnia osiągnie dobry wynik finansowy na koniec bieżącego roku.

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” jako jedyny z górniczych związków z „Budryka” nie zgodził się na podpisanie porozumienia uznając proponowane rozstrzygnięcia za niewystarczające i zapowiadając kontynuowanie protestu nawet w formie strajku okupacyjnego. Ostatecznie jednak związkowcy z „Sierpnia 80” po konsultacjach z załogą „Budryka” złożyli podpisy pod dokumentem porozumienia. Krzysztof Łabędź - lider „Sierpnia 80” w Ornontowicach - wyraził jednak na antenie TVP Katowice niezadowolony z jego warunków.

Kopalnia „Bogdanka”

Minister stosuje „patriotyzm” - górnicy grożą strajkiem

Strajkiem grozi ponad 3 tys. górników z kopalni „Bogdanka” na Lubelszczyźnie. Związkowcy są przeciwni programowi konsolidacji branży energetycznej przygotowanemu przez ministerstwa Skarbu i Gospodarki.

Minister skarbu przekonywał górników, że „konsolidacji sektora wymaga

UE i zamiast patrzeć na własny interes, powinni być patriotami” powiedział Bogusław Szmuc, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Bogdancu.

Górnicy z Bogdanki jednej z najbardziej dochodowych kopalń w Polsce nie chcą być ofiarami eksperymentów gospodarczych rządu.

IKS „Solino”

Zwycięstwo głodujących

Zakończył się trwający 43 dni protest głodowy w Inowrocławskich Kopalniach Soli „Solino”.

Przedstawiciele załogi podpisali porozumienie z zarządem firmy. Zgodnie z nim właściciel zobowiązał się do zablokowania sprzedaży warzelni soli, dzięki czemu pracę zachowa kilkanaście osób.

Pracownicy Solino podjęli protest głodowy po zapowiedzi w ubiegłym roku sprzedaży przez IKS wydziału kon-

fekcjonowania soli, zwanego starą warzelnią. Wydział, zatrudniający około 160 pracowników, miał trafić do Zakładów Sodowych „Janikosoda” w Janikowie, które przerabiają solankę wydobywaną przez IKS na sól kuchenną. Załoga IKS domagała się realizacji zagwarantowanej pakietem prywatyzacyjnym budowy przez IKS własnej warzelni soli, natomiast właściciele (między innymi spółka Orlen - 70% akcji) utrzymywali, że jest to nieopłacalne.

Międzyzakładowy Komitet Protestacyjny

Związkowcy kontra minister

Do wielkiej manifestacji przeciwko polityce ministra skarbu przygotowuje się Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny (skupia ok. 80 tys. związkowców z Polmosów, LOT, PGNiG, PWPW, Cefarmu i Uzdrowisk).

- Chcemy zaprotestować przeciwko obsadzeniu władz spółek skarbu państwa z partyjnego klucza. Był przypadek, że wstrzymywano się z nominacją prezesa, bo minister skarbu nie odbierał telefonu - mówi Mariola Olechnowicz, szefowa komitetu. Związkowcy zarzucają też ministrowi, że z nimi nie rozmawia.

Związkowcy z LOT od dłuższego czasu walczą z Ministerstwem Skarbu. Nie zgadzają się na odwołanie wybranego przez radę nadzorczą prezesa spółki Marka Mazura i narzucenie im zaufanego człowieka ministra. Niezadowoleni pracownicy LOT zorganizowali pikietę przed Ministerstwem Skarbu, a nawet nie wykluczają strajku, jeśli rada nadzorcza szybko nie powoła nowego szefa spółki.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszacka

Cegielski - Poznań

Będzie referendum strajkowe

W zakładach Cegielskiego w Poznaniu pracownicy walczą o wyższe pensje.

Chcą 550 zł. podwyżki dla wszystkich pracowników, a także likwidacji systemu akordowego i dniówki, a w zamian wprowadzenia stałej płacy miesięcznej i wprowadzenia umów na czas nieokreślony dla wszystkich, którzy pracują w zakładzie powyżej trzech miesięcy.

Zarząd zaproponował 260 zł. na co przystały cztery działające w Cegielskim związki zawodowe, natomiast związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza postanowił walczyć o więcej.

30 marca IP zorganizowała 2-

godzinny strajk ostrzegawczy - uczestniczyło w nim ponad 200 pracowników.

13 kwietnia kilkuset robotników z zakładu zjednoczonych pod szyldem Inicjatywy Pracowniczej ustaliło, że pod koniec kwietnia odbędzie się referendum strajkowe w tej sprawie.

Do tego czasu pracownicy nie zaprzestaną akcji protestacyjnych. Już w poniedziałek 16 kwietnia zorganizują demonstrację pod siedzibą zarządu spółki. Wykorzystają do tego dzień wolnego. Kilkaset osób już złożyło na ten dzień wnioski o urlop na żądanie.

Natomiast na 1 maja planowana jest duża demonstracja i przemarsz cegielszczaków przez miasto.

PGNiG

Lepiej podwyżka niż akcje

Tysiące pracowników Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa demonstrowało w Warszawie domagając się od rządu akcji pracowniczych obiecanych podczas wprowadzania firmy na giełdę.

Przyjechali ze wszystkich krańców Polski reprezentując ponad 61 tys. pracowników i emerytów gazowego koncernu. PGNiG przekształcono z przedsiębiorstwa państwowego w spółkę w 1996 roku i zgodnie z prawem przy prywatyzacji takiej firmy pracownikom należy się 15 proc. akcji.

Ministerstwo Gospodarki wykluczyło wydanie akcji pracownikom wcześniej niż na przełomie 2010 i 2011 r. Według rządu, jeśli pracownicy dostaliby akcje wcześniej, mogłoby to uniemożliwić „zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego kraju”.

To sformułowanie niczego nie tłumaczy, ponieważ obecnie państwo ma prawie 85 proc. akcji PGNiG, a po wydaniu akcji pracowniczych miałyby 72 proc. - dość, by mieć kontrolę nad spółką. Związkowcy ostrzegali, że kolejnym krokiem w proteście może być zakręcanie

kurka z gazem dla dłużników firmy i strajk generalny. Związkowcy domagają się też podwyżek płac. - Bez tego nie utrzymamy specjalistów. „Monterzy gazociągów i spawacze masowo wyjeżdżają do innych państw UE, gdzie są wyższe płace”, mówili demonstrujący. Tymczasem zarząd PGNiG oferuje w tym roku podwyżkę średnio o 3,4 proc.

Pracownicy domagają się od rządu, by ten wypłacił im ich pieniądze w takiej formie, w jakiej narzuciło im to rozwiązanie prawne czyli w postaci akcji. Ich protest jest słuszny, bo te pieniądze im się należą, ale sam fakt prywatyzacji zakładu nie leży w interesie pracowników.

Obecnie w gospodarce jest duże zapotrzebowanie na gaz, PGNiG ma zyski i wartość akcji też jest wysoka. Przy załamaniu koniunktury, ich cena może gwałtownie spaść a nawet mogą okazać się bezwartościowym świstkiem papieru. **Korzystniejsza dla pracowników jest walka o wysokie podwyżki płac, a nie czekanie na realizację w nieokreślonej przyszłości „pustych obietnic” rządu.**



30.03.2007. Pod tysią fabryką Fiata demonstrowali członkowie NSZZ „Solidarność”. Wsparli ich związkowcy z innych regionów oraz z centrali Fiata w Turynie. Protestowali przeciwko niskim płacom oraz dyskryminacji związkowców. 19 marca związkowcy „Solidarności” pojedynczo byli wzywani przez kierowników. Podsuwano im gotową deklarację wypisania się z „S”.

Co słycać?

Odwołać Giertycha i Orzechowskiego

O zdymisjonowanie ministra edukacji Romana Giertycha i jego zastępcy Mirosława Orzechowskiego apeluje do premiera blisko 800 osób - w tym nauczyciele, wykładowcy akademicki, studenci, nauczyciele i twórcy kultury.

"Określenia homoseksualizmu jako zbrodni, słabości porównywalnej do nalu, przypadłości, która wywołuje obrzydzenie, a którą trzeba leczyć lub karać, to nic innego niż nawoływanie do dyskryminacji i posługiwanie się mową nienawiści. Wyrażamy zażenowanie, iż pan premier dopuścił osoby krzwiące nienawiść i ignorujące stan wiedzy naukowej do pełnienia szczytnych i ważnych funkcji" - piszą autorzy listu. Podpisali go m.in.: Agnieszka Holland, Izabella Cywińska, Ryszard Bugajski, Mirosław Chojecki i Józef Hen. To reakcja na wypowiedzi Orzechowskiego na temat homoseksualistów i zapowiedzi zmian w prawie ograniczających tzw. propagandę homoseksualną w szkołach i dostęp do zawodu nauczyciela homoseksualistom.

PAP, 24.04.2007

Niebezpieczniej w pracy

W zeszłym roku w wypadkach przy pracy poszkodowanych było 95,4 tys. osób, ponad 11 tysięcy więcej niż w 2005 roku, niektórzy pracodawcy zapłacą więcej. ZUS nie ma jeszcze pełnych danych, ile to będzie firm. Na pewno nie ma takiej branży, w której gwałtownie pogorszyły się warunki pracy. Bo choć zdarzyło się więcej wypadków, to nie zmienił się ich udział procentowy w poszczególnych działach gospodarki. Większość wypadków zdarzyła się w prywatnych firmach, głównie w zakładach produkcyjnych i usługowych. Ale co jedenasty wypadek miał miejsce w publicznych szpitalach i przychodniach. Prawie cztery tysiące zdarzyło się w państwowych placówkach oświatowych. Najczęściej (ponad 31 tys. przypadków) wypadkom uległy osoby, które nie pracowały nawet rok nadanym stanowisku.

Rzeczpospolita, 05.04.2007

Pracodawcy atakują - związkowcy walczą

Grupa Solid, Ekotrada, Media Markt, gorzowska Faurecia, Jutrzenka w Poznaniu, Keiper Polska w Świebodzinie, Formet w Bydgoszczy, Miranda w Turku, PKS Connex w Kołobrzegu to przykłady firm wymienionych w raporcie przygotowanym przez "S", które łamią zbiorowe i indywidualne prawa członków związku...

W ubiegłym roku przedsiębiorcy nie zrealizowali połowy sprawdzonych przez inspekcję pracy orzeczeń i ugod. W 2003 r. odsetek ten wynosił 64 proc. a, rok później 57 proc. ... uchylają się najczęściej od wypłaty zasadzonych pracownikom świadczeń pieniężnych, w tym również wynagrodzeń... nie wykonują wyroków przywracających do pracy... Bulwersują przypadki rażącego naruszania praw pracowniczych przez pracodawców dużych sieci handlowych, takich jak "Żabka", "Biedronka", "Kaufland". W odpowiedzi na liczne przypadki zastraszania i wyzysku w sieci LIDL po pokonaniu wielu trudności udało się założyć "Solidarność"...

Najpoważniejsze naruszenia prawa pracy to niewypłacanie wynagrodzeń lub ich wypłata ze znacznym opóźnieniem. W ubiegłym roku PIP przeprowadziła prawie 94 tys. kontroli u 67 tysięcy pracodawców. Ponad połowa (56 proc.) kontrolowanych pracodawców nie wypłaca wynagrodzeń lub płaci je ze znacznym opóźnieniem. Rośnie liczba przypadków nierzetelnego rozliczania czasu pracy, zaniżania liczby nadgodzin, przekraczania dopuszczalnych norm czasu pracy, pozbawiania pracowników prawa do wypoczynku i urlopu. 56 proc. skontrolowanych przez Państwową Inspekcję Pracy pracodawców nie wywiązuje się uczciwie z obowiązku płacenia za pracę.

Szczególnie rażące przypadki nie wypłacania wynagrodzeń odnotowano w spółce Grevita "Konfex", w Ton-silu SA we Wrześni oraz Delii SA z Zamościa.

www.solidarnosc.org.pl 14.03.2007

Popularna nauka*

Zenon Kosidowski

W poszukiwaniu afirmacji życia

Polska to dziwny kraj, w którym można powiedzieć, iż legenda o smoku wawelskim jest dowodem na to, że ludzie i dinozaury żyli w tym samym czasie. Wiceminister edukacji twierdzi natomiast, że teoria ewolucji jest tylko „teoria”, a nasz Sejm modli się o deszcz w czasie suszy.

Patroni szkolni tacy jak Tadeusz Boy Țeleński czy Julian Tuwim są zwykłymi sowieckimi kolaborantami lub „lewakami”. Najważniejsze skrzyżowanie w stolicy kraju, Warszawie, nosi imię czołowego antysemitę, którego działalność polityczna i publicystyka przyczyniła się do pogromów antysemitów w przedwojennej Polsce. Premier rządu może z kolei powiedzieć, iż socjalizm to ustrój wymyślony przez hołotę dla hołoty, a były Rzecznik Praw Obywatelskich twierdzi z całą stanowczością, że państwo dobrobytu to system totalitarny.

Aż dziwne, że w tej całej atmosferze nie odbywają się przypadki publicznego palenia książek. Na stosach z pewnością obok wspomnianych pisarzy Boya i Tuwima znalazłyby się książki Zenona Kosidowskiego (1898-1978), pisarza i propagatora nauki.

Z wykształcenia Kosidowski był germanistą, lecz poświęcił się historii, historii kultury i archeologii. Jego popularnonaukowe książki sprzedawały się w setkach tysięcy egzemplarzy. Zanim zaczął je pisać był dyrektorem Polskiego Radia w Poznaniu.

Czas II wojny światowej spędził w Stanch Zjednoczonych, gdzie wykładał historię kultury na uniwersytecie w Los Angeles. Powrócił do kraju w 1951 roku. Gdyby żył z pewnością jego twórczość musiałaby być zlustrowana, w końcu miał okazję pisać w czasach „realnego socjalizmu”.

Nie pisał jednak o Stalinie czy bratniej pomocy Związku Radzieckiego. Bardziej interesował się kulturą Sumerów czy Majów. Jeśli miałby być już zlustrowany to jedynie za książki, w których ośmielił się w sposób naukowy analizować Biblię. Poświęcił temu dwie książki (kilkakrotnie wznawiane, po 1989 r. tylko raz): „Opowieści biblijne” i „Opowieści Ewangelistów”. Opierając się na współczesnych osiągnięciach archeologii i etnologii, Kosidowski konfrontuje naukowe fakty z bib-

lijnymi przypowieściami, w żaden sposób nie krytykując przy tym religii.

Taka naukowa analiza przysporzyła mu wielu wrogów, a jego twórczość po roku 1989 stała się nagle kontrowersyjna. Wielu teologów katolickich zaczęło zarzucać Kosidowskiemu współpracę z reżimem PRL, by całkowicie zdyskredytować jego twórczość - tak jak Kazimierz Bukowski, który napisał, iż Kosidowski tworzył powieści na zamówienie „jedyne go naukowego światopoglądu materialistycznego”.

Jednak książki Kosidowskiego pozostały w świadomości czytelników. Jedną z największych zalet jego piśtarstwa jest prosty język. To właśnie dzięki niemu zaraził dziesiątki tysięcy ludzi nauką, która nie była już wiedzą tylko dla wybranych. Ciekawe jakby Kosidowski zareagował na dzisiejszą Polskę, w której media niemalże codziennie pasjonują się cudami Jana Pawła II. Państwo, które przeznacza miliony złotych na wojnę w Iraku i Afgan-



istanie, buduje Świątynie Opatrzności Bożej i ściga wszechobecne „lobby homoseksualne”.

Niektóre popularnonaukowe książki Kosidowskiego:

Kiedy słońce było bogiem, 1956.

Opowieści biblijne, 1963.

Rumaki Lizyza, 1965.

Opowieści Ewangelistów, 1979.

Maciej Bancarzewski

Kosidowski o swoich książkach

Książki moje zalicza się zwykle do kategorii popularnonaukowych. Nie uchybiając tej skądinąd pożytecznej dziedzinie, muszę wyznać, że ambicje moje sięgają dalej. Może ulegam złudzeniu, ale uważam siebie za pisarza, który za tworzywo artystyczne obrał sobie po prostu epopeję zdobyczy naukowych. Pasjonuje mnie odkrycie, ale w większym jeszcze stopniu sam odkrywca jako człowiek, jego trud, jego mózół i dramatyczna przygoda w drodze ku prawdzie, jego sukcesy jakże często osiągnane za cenę zdrowia i życia. Jeżeli pisałem o losach starodawnych kultur, to zawsze czyniłem to w poszukiwaniu tej właśnie afirmacji życia, tego cennego wątku ludzkiego postępu, który przewija się poprzez burzliwe czasokresy wojen, okrucieństw i ciemnoty. Szukałem człowieka, który miotając się w pętlach pierwotnych instynktów i zabobonów, szedł jednak naprzód ku świejącym horyzontom bytu. Śledzenie jego pełnej udręki wędrówki przez ery, epoki i stulecia - to właśnie temat moich książek. Nie ma bowiem bardziej przejmującej epopei niż pochod ludzkiego od jaskiniowca do odkrywcy atomu i tajemnic Kosmosu.

Źródło: *Opowieści biblijne*

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 20 zł przekazem pocztowym na nasz adres (PO BOX 12, 01-900 W-wa 118) lub napisz na adres mailowy pracdem@go2.pl

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie
we wtorki o godz. 19.00.
ul. Długa 29, 1. piętro Lokal FZZ "Metalowcy"
Więcej info: tel. 022 847 27 03 lub 0697 05 40 40

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety: wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00, ul. Długa 29, I piętro (u "Metalowców").
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk:	Sprzedaż gazety: kontakt mailem: antykapitalizm@o2.pl
Trójmiasto: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Broszury *



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl



Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawniany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

Kalendarz antysystemowy

Zapraszamy na dzień spotkań
sobota 12 maja 2007r.

Kapitalizm kontra kobiety - kobiety kontra kapitalizm

godz. 11.00:
Patriarchat czy kapitalizm -
teorie o ucisku kobiet

godz. 13.00:
Aborcja - historia, sytuacja, strategia
- w Polsce i w innych krajach

godz. 15.00:
Kobiety w ruchach rewolucyjnych

Miejsce: Warszawa, ul. Chłodna 25

Kontakt: pracdem@go2.pl, tel. 022 847 27 03/0697 05 40 40

Pojedź na protest przeciw szczytowi G8
do Heiligendamm blisko Rostocku
w Niemczech na początku czerwca 2007 r.
Wspólny wyjazd autokarem.
Kontakt: efs@wp.pl

Marxism 2007

festiwal oporu

Londyn 5-9 lipca

Spotkania, filmy, teatr, muzyka.

Wśród mówców - pisarze, muzycy,
naukowcy, działacze polityczni, m.in.:

* Billy Bragg * Susan George * Michael Albert *
Walden Bello * George Galloway * China Miéville *
Alex Callinicos * Slavoj Žižek * Lindsey German

Jeśli jesteś zainteresowana/y uczestnictwem - napisz
do nas na pracdem@go2.pl

Strona: <http://www.marxismfestival.org.uk>



FORUM ANTYKAPITALISTYCZNE

Pracownicza Demokracja
zaprasza na spotkanie:

AMERYKA ŁACIŃSKA PRZECIW KAPITALIZMOWI



w trakcie forum pokaz filmu:
"The revolution will not be televised"

Rewelacyjny film irlandzkiej telewizji
pokazuje wydarzenia wokół nieudanego
puczu przeciwko prezydentowi Chavezowi

20 KWIETNIA, piątek
godz. 18.30 - 20.30
Gdańsk-Wrzeszcz
ul. Pestalozziego 7/9
sala 011

info: www.antykapitalizm.z.pl
e-mail: antykapitalizm@o2.pl
tel. 0880-252-855

CHCESZ BUDOWAĆ RUCH * ANTYKAPITALISTYCZNY * ANTYWOJENNY * ANTYRASISTOWSKI?

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom,
cięciom, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Wpisz tu swoje zamiary, wytnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, lub prześlij maila:
pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracownicznej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon e-mail

